№ 51. Kraków 3. Marca — Poniedziałek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 zlr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU
wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 2 Marca.

Kryzys ministeryalna w Anglii przedłuża się. Dzienniki różne przedstawiają kombinacye i domysły, które wiernie podajemy, a które czytelnicy nie bez małego czytają zadziwienia.

W rzeczy samej nieprzyzwyczajeni jesteśmy do podobnych ministeryalnych fluktuacyi w Anglii. W kraju, gdzie ministeryum utrzymuje się zwykle nie przeciwko opozycyi, ale z opozycyą, to jest, gdzie opozycya sama uznaje, że ludziom téj a nie innéj opinii ster rządu w téj chwili powierzonym być powinien; w kraju, gdzie główną siłą ministerstwa bywa to powszechne przekonanie, że zasady tego, a nie innego stronnictwa odpowiadają rzeczywiście obecnym potrzebom krajowym; w kraju, gdzie zmiana ministerstwa nie jest wcale skutkiem walki zaciętéj bądź co bądź, nie jest zrzuceniem, ale ustąpieniem racyonalnem przed naciskiem prawie systematycznym wymagań rozwijających się interesów krajowych, lub nowo powstałych; w kraju wreszcie, gdzie zmiana ministeryalna źródło swoje miewa tyle w przekonaniu tych co ustępują, że ustąpić winni, ile w usiłowaniach ich przeciwników, którzy prąd opinii ku sprawie zmianę zazwyczaj wywołującą kierowali, zmiana taka będąc prostą następnością, koleją w życiu narodu, uskutecznia się wprost zastąpieniem ludzi jednego stronnictwa przez ludzi stronnictwa drugiego. Wyrażając się po prostu, powiemy, że zwykle partya whigów pozwala *torysować* dopóki to za potrzebne a nawet za nieszkodliwe dla interesów kraju uznaje, i vice versa. Wtedy nietylko nawet opozycya nie uderza bezwzględnie na ministeryum, ale przeciwnie; w kwestyach żywotnych popiera i utrzymuje, aby w niczém działalności, jakiéj pojęcie władzy wymaga, nie przeszkadzać. Widzieliśmy to niedawno, gdy sir James Graham, torys, popierał tak silnie i rzec można, utrzymał lorda John Russel w mocyi pana D'Israeli. Partye albowiem w Anglii są to organa kraju, reprezentujące wprawdzie pewne ogólne zasady, ale mające zarazem ścisły związek z głównemi interesami: słowem, są to działacze w organizmie, a nie wcale choroby, za jakieby je częstokroć w wielu krajach a szczególniéj we Francyi i teraz uważać można.

Według tego więc, kryzys dzisiejsza w Anglii zakończyćby się winna prostém zajęciem przez torysów miejsca w rządzie, na jakiém dziś znajdują się whigi. Jeżeli jednak się to nie dzieje, a przynajmniéj dotąd nie stało, jeżeli jednak czytamy o niezwykłych kombinacyach ludzi z różnych partyi w jedném ministeryum, to przyczyny tego nie da się gdzie indziéj upatrywać jak tylko w okoliczności, że istotna kwestya, na któréj polega dzisiejsza sytuacya czyli istna kwestya gabinetowa, jest na polu kwestyi wolnego handlu *(free trade)*. Wyznaje to zresztą dość wyraźnie sam lord John Russel w mowie swojéj, którą miał w Izbie niższéj na dn. 24 p. m., a gdzie taką wagę przyznaje mocyi p. D'Israeli, lekko bardzo wspominając następną p. Loke King, w któréj, jak wiemy, ministeryum nie otrzymało większości.

Wiadomo zaś, że w kwestyi *free trade* część partyi torysów, tak zwani Peeliści, stykają się z whigami, że uważają kwestyą tę, jako zupełnie skończoną i wszelki nietylko powrot do dawnego systematu protekcyjnego za niepodobny, ale nawet dyskusyą w tym względzie za szkodliwą. Można zatém łatwo pojąć, jak w ministeryum na téj złożoném zasadzie, lord John Russell panów sir James Graham, lorda Aberdeen lub Clarendon mógłby miéć za kolegów. Co większa, skład Parlamentu i usposobienie opinii chwilowe, zdaje się sprzeciwiać wejściu do ministerstwa torysów jak np. lorda Stanley. Ministeryum takie z dzisiejszym Parlamentem pogodzić, byłoby prawie niepodobna. Spuszczać z uwagi się niegodzi, że gabinet lorda Russell otrzymał ostatnią klęskę w kwestyi rozszerzenia liczby wyborców, w kwestyi zatém, którą na kontynencie zowią *liberalną*, że zatém mówiąc tym, lubo nie bardzo właściwym językiem, niedosyć *liberalnym* uznała go Izba niższa. Torysi nie wotowali wcale w téj kwestyi. Opuścili ministeryum, zostawiając go samemu sobie, jako w kwestyi, któréj oni nierównie większemi jeszcze od niego są przeciwnikami, ale gdzie gabinet whigowski nie powinien się był dać uprzedzić. To jednak nie przeszkadza, że partya torysów większości w Parlamencie spodziewać się nie może, i że skład gabinetu, na którego czele znajdowałby się lord Stanley, pociągnąłby koniecznie rozwiązanie Parlamentu i nowe wybory.

Wybory zaś w Anglii nie odbywają się tylko w celu wysłania téj lub owéj liczby reprezentantów. Cyfra sama nie jest ich podstawą, ale rzecz o którą głównie chodzi, czyli sprawa lub interes krajowy. Podstawa ta musi być pewną, dążność wytkniętą, siła obrachowaną, cel oznaczony, zgoła, wybory muszą być przygotowane. Przygotowań tych niemasz w téj chwili i ztąd obawa zamieszania, która do utrzymania parlamentu, a tém samém do ministerstwa koalicyi prowadzi.

Zaczém jednak nie idzie, aby takowe koniecznie nastąpić miało. Wielkie pytanie, czyby lord John Russell, który tylekroć solidarność polityki zewnętrznéj lorda Palmerstona przyjmował, na wystąpienie tegoż przystać zechciał, zwłaszcza, gdyby lord Aberdeen objąć miał tekę spraw zagranicznych. Wątpimy, aby to nastąpić mogło. Jeżeli zaś gabinet dzisiejszy całkiem ustąpi, zdaje się prawdopodobném, że partya torysów cała oświadczy się stronnictwem *free trade*, i wtedy już na téj podstawie do nowych wyborów odwołać się będzie mogła. Byłaby to nowa era téj partyi — jeden więcéj jeszcze pośmiertny tryumf wielkiego męża stanu Roberta Peela.

Jakkolwiek się stanie, a w bliskim bardzo o tém dowiemy się czasie, to pewna, że kwestya religijna nie pośledníe w całym tym ruchu trzyma miejsce. Ktokolwiek przypomnieć sobie zechce, cośmy mówili przy otwarciu tegoroczném sessyi Parlamentu angielskiego, odda nam sprawiedliwość, żeśmy trudności, na które ministeryum lorda John Russel natrafi, dość wyraźnie wypowiedzieli. Wspomnieliśmy o partyach, które będzie miał przeciw sobie. W ich liczbie umieściliśmy 60 głosów katolickich, które z nim zawsze dawniéj wotowały. Otóż więc te głosy pomimo całéj większości, jaką przy pierwszém odczytaniu bilu przeciw biskupom uzyskał, głównym są powodem parlamentarnych porażek, których doznał. Odciągnijmy je bowiem od głosów popierających mocyą pana D'Israeli, dodajmy je do mniejszości głosów ministeryalnych w propozycyi p. Loke-King, a zobaczymy że w jednym i drugim razie ministeryum z ich pomocą zwycięzko wyjść było mogło.

Kończąc i to dodać jeszcze winniśmy, że kwestya religijna jeżeli na zmianie gabinetu nic zyskać nie potrafi, to również wielkiéj straty dla niéj wróżyć nie wypada. Lord Clarendon przybywający z Irlandyi, gdyby wszedł do gabinetu zapewnie zachować zechce w pamięci wrażenie wzburzenia umysłów, jakiego tam był świadkiem. Po dawnych stronnikach Peela, gdyby ci razem z lordem John Russel znaleźli się w ministeryum, nietolerancyi spodziewać się nie można. Żaden z nich zapewne listu ministra do biskupa Durham podpisaćby nie chciał. Wreszcie gdyby Parlament został rozwiązany, w nowych wyborach katolicy obszerne mieliby pole do poparcia głównego ich interesu. Zatém jak pierwéj tak i teraz nie wątpimy, że bill przeciw biskupom przyjętym zostanie, ale w każdym razie zmiana ministeryum przyczynić się może do wprowadzenia ważnych w nim modyfikacyi.

Czytamy w *Gazecie wiedeńskiéj:*

Na najuniżeńszy wniosek Ministra wyznań i oświaty raczył J. C. Mość najwyższém postanowieniem z d. 13 lutego r. b. Michała Łuszczkiewicza professora fizyki w instytucie technicznym w Krakowie, najłaskawiéj zamianować dyrektorem tegoż instytutu.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 1 marca.

∝ Negocyacye ze Szwajcaryą zapowiadają spokojne załatwienie główniejszych kwestyj, o których mówiłem obszerniéj w jednym z ostatnich mych listów. W nocie odebranéj temi dniami rząd tutejszy otrzymał zapewnienie, że wychodźcy włoscy i niemieccy oddaleni zostaną z Genewy w głąb kraju, lub za granicę; że do zapobieżenia kontrabandzie z Lombardyą *Vorort* przedsięweźmie stósowne środki, i że w kwestyi organizacyi wewnętrznéj związku, władza niespuści z oka interesów porządku i bezpieczeństwa ogólnego. Co do Neufschatelu, *Vorort* oświadcza, że rozwiązania téj kwestyi na siebie wziąść niemoże, lecz że wystąpi przed wielką radą z projektem, który jak się spodziewa, zaspokoi rząd pruski. Dzienniki powiadają, że jest mowa o spłaceniu téj posiadłości z zostawieniem królowi pruskiemu tytułu księcia de Neufschatel.

Jakkolwiek wypadki w Bośnii wiele straciły na swéj dotychczasowéj wadze, zdaje się atoli, że gabinet tutejszy nieczuje się być z téj strony zupełnie zaspokojony, gdyż pewna część wojska odebrała rozkaz posunąć się na granicę, i stanąć w obserwacyi. Dowództwo naczelne tego korpusu będzie w ręku bana Jellaczyca.

Pozawczoraj słyszeliśmy sławnego pianistę pana Croze ucznia konserwatoryum paryzkiego. Jest to artysta pełen talentu i oryginalności. Liczna publiczność okryła go rzęsistemi oklaskami prawie po każdém wystąpieniu na scenę. W pewnych razach p. de Croze przypominał mi wiele naszego nieodżałowanego p. Chopin.

Berlin 28 lutego.

† Odroczenie konferencyj drezdeńskich na dwa tygodnie daje znów dziennikom wszelkich farb wygodną sposobność zapełnienia szpalt swoich najrozmaitszemi domysłami i projektami konjekturalnéj polityki. Kiedy jedne utrzymują, iż odroczenie konferencyj znaczy tyle, co ich rozwiązanie; twierdzą drugie, że Austrya i Prusy, zgodne we wszystkich punktach z sobą, przez wzgląd tylko dla protestujących mniejszych państw, dały tymże czas do namysłu nad projektami stanowczo przez siebie stawionemi. Kiedy tamte donoszą, że wszystkie komisye, oprócz trzeciéj, która zajmuje się stosunkami handlowo-politycznemi, zawiesiły na czas rzeczony swoje czynności, te zapewniają, że komisye daléj pracują, ażeby przed upłynieniem dwutygodniowego terminu cały materyał dotyczący przyszłéj organizacyi Bundestagu był opracowany.

Podobna niezgodność sprawozdań z obrad i uchwał ostatniéj plenarnéj sesyi. To pewna, że się niezgodzono, mniejsza o to, czy przyczyną niezgody Austrya, czy Prusy, czy państwa drugiego, czy wreszcie państwa trzeciego rzędu. Dzienniki przyczynę tę na wszystkich i na każdego zwalają. Co w tém wszystkiem najciekawszego, to dyametralnie przeciwne zapatrywanie się w téj chwili na stosunki ze strony Prus i Austryi.

Austrya występowała dawniéj ciągle w obronie dawnego Bundestagu; dziś o nim i słyszeć nie chce, jeśli nie będzie tak uorganizowany, aby się mógł stać dla niéj środkiem i organem do wyłącznego panowania w Rzeszy, a może i pomostem do Cesarstwa Niemiec.

Przeciwnie Prusy nie chciały aż do końca zeszłego roku nic wiedzieć o Bundestagu, zaprzeczały jego prawnéj i faktycznéj exystencyi, i wysuwały ciągle naprzód tylko wolne konferencye; dziś powrót do dawnéj organizacyi Bundestagu stał się dla nich ostatnim ratunkiem, do którego im się uciec należy, aby uniknąć grożącego im ze strony Austryi politycznego poniżenia przez porównanie ich z czterema drugiemi królestwami.

Rzeczywiście, gdyby się Austryi powiodło wejść do Rzeszy ze wszystkiemi swemi krajami, gdyby się jéj powiodło usunąć Prusy od równego z sobą uprawnienia w władzy exekucyjnéj i w plenum, gdyby się jéj udało przeprowadzić pretensye Bawaryi do wyższego znaczenia w związku, nadto gdyby udało się rozszerzyć kompetencyą naczelnéj władzy, mianowicie w kwestyach dotyczących materyalnych interesów, i nakoniec przewieść dla wszystkich ważniejszych przedmiotów, zamiast jednomyślności prawo większości w głosowaniu; rzeczywiście Prusy wtenczas straciłyby znaczenie państwa pierwszego rzędu w Europie i byłyby poprostu państwem medyatyzowaném. W plenarném posiedzeniu dnia 23 b. m. nie przyszło nad żadnym z powyższych, przez Austryą popieranych wniosków do głosowania, gdy korona tychże, wniosek dotyczący kolegium dziewięciu, rozbił się o opozycyą państw pomniejszych. Przysłowie mówi: że co się zwlecze, nie uciecze. Dowiemy się, po upłynieniu dwutygodniowego terminu, czy państwa pomniejsze powolniejszemi się okażą. Prusy żądały jednomyślności w głosowaniu, aby uchwała była obowiązującą, opierając się na charakterze *wolnych* konferencyj i na prawie Bundestagowém. *Jeden* zatem głos najmniejszego państewka wywrócić może całą budowę projektów. W najgorszym razie jeden ten głos będzie Pruski. Cóż wtenczas? Wtenczas wszystko jedno, czy Prusy powołają się do udzielności i partykularności politycznéj, która jest zapisaną w ustawie Bundestagu, jako do jedynego pozostałego dla siebie ratunku, czy nie. Proste i konieczne następstwo rozbicia się projektu nowéj organizacyi Bundestagu, poprowadzi do organizacyi dawnéj. Prusy na ten wypadek, jakkolwiek upokarzający ich dumę lat zeszłych, już są zrezygnowane. Zapewne i większa część państw pomniejszych powita go z radością. Nie wiem, co zrobi Austrya, wątpię jednak, aby miała zamiar dopiąć siłą, co się niepowiodło osięgnąć drogą układów. Zastósuje się więc zapewne do konieczności, tak jak inne państwa, chyba że zapowiedziane nowe projekta pomyślniejszy będą miały skutek.

Projekta te są podobno w téj chwili przedmiotem przygotowawczych obrad i układów pomiędzy dwoma gabinetami. Rząd tutéjszy wielkie ma nadzieje, że Austrya tą razą powolniejszą się ukaże, *Nowa pruska Gazeta*, nie wiem z jakiego donosi źródła, że Rossya pochwala i potwierdza ostatnie kroki polityki pruskiéj. Pan Manteuffel przynajmniéj oddawna nie był w tak złotym humorze, jak po powrocie z Drezna. Wesołość i rozmowność jego w Izbie wpadała wszystkim w oczy. Zatargi z opozycyą w kwestyi finansów mało go ambarasowały. Ministerstwo wzięło sobie za regułę, na wszystkie te zaczepki ani słowa nieodpowiadać. Przekonanie w opinii nie ustaje, że po zawotowaniu budżetu, ministerstwo odpowie odesłaniem Izb do domu.

Z spraw zewnętrznych, zmiana ministerstwa w Anglii mocno uwagę publiczną zajmnje. Obawiają się o Sardynią i Szwajcaryą, jeżeli torysowie przyjdą do stéru rządu.

Paryż 24 lutego.

δ Jakem w ostatnim liście przewidywał, rocznica rewolucyi lutowéj ograniczyła się na składaniu wieńców grobowych na kolumnie lipcowéj. Wczoraj udał się na ten cel orszak złożony z uczniów. Przeszedł spokojnie przez most Reformy i ulicę ś. Antoniego, i dopiero po złożeniu wieńców, wykrzyknął: *Niech żyje Rzeczpospolita!* Duchowieństwo odśpiewało także *Te Deum*. Dzienniki republikanckie zachęcały swoich do udania się do kościołów, ale niewiele się doń udało. Partya republikancka we Francyi nie wiąże jeszcze demokracyi z religią, jak się to dzieje w Stanach Zjednoczonych.

Zbierając materyały do ostatniego listu pisanego w dniu zapowiedzianéj manifestacyi decembrystów, obleciałem główniejsze ulice, udałem się na Giełdę, zaszedłem do korespondentów angielskich. Żadna nowina nie krążyła i wszystko było spokojne. Dopiero wieczorem dowiedziałem się, że koło Pałacu elizejskiego stało 2 bataliony żandarmeryi ruchoméj, i że wojsko było trzymane w koszarach w pogotowiu na wszelki przypadek. Jenerał Baraguay d'Hilliers ofiarował jenerałowi Leflô, kwestorowi Zgr. narod., pułki na obronę Izby, które on odrzucił, śmiejąc się z manifestacyi warchołów. Dziś wiadomy już jest cały sekret owéj manifestacyi. Po rozwiązaniu Towarzystwa 10 grudnia, decembryści roztrącili się na różne drobne towarzystwa, jako to: *Société du Petit Chapeau*, *Société de l'Aigle*, *Société de la Redingote grise*, *Société de la Plombe*, *Société de la vraie Planche* itd. Towarzystwa te oskarżały L. Napoleona o miękkość i lękliwość, zachęcały go do działania, do *coup d'Etat* itd., a gdy nic wskórać nie mogły, po-

stanowiły wziąść inicyatywę. Wieś zarogatkowa *Belleville*, złożona z najnędzniejszego ludu, dla którego plugawa *Courtille* jest salonem, była roku 1848 całkiem czerwoną i socyalistowską, a dziś jest cesarską, uorganizowaną w *Société de la Planche*. Do téj wsi udał się jakiś poeta elizejski, zachęcając do podpisów na manifest przez siebie zredagowany, żądający 1,800,000 dotacyi dla L. Napoleona. Był to czyn szalony potrzebnickiego, który z dotacyi miał nadzieję korzystać. Dowiedziawszy się o tém, a niemogąc wstrzymać radą wsi Belleville od kroku, który byłby się obrócił na szkodę L. Napoleona, pałac elizejski wolał wydać jéj zamiar i tym sposobem od jego następstw się uwolnić. Ze swéj strony, jen. Baraguay d'Hillers był przygotowany na wszystko. Tak więc cała awantura skończyła się na próżném zebraniu tłumów w Belleville na łachmańskiéj maszkaradzie.

L. Napoleon, dowiedziawszy się o projekcie manifestacyi, przywołał natychmiast do Paryża prefekta policyi. P. Carlier wziął urlop dla słabości zdrowia i wyjechał do Sens, swego rodzinnego miasta. Będąc konstytucyi silnéj i trochę otyły, cierpiał on mocno na bicie krwi do głowy. Niemyślał jednak przepędzić całego urlopu na prowincyi; zamierzał przeciwnie przyjeżdżać co sobota do Paryża, aby nieprzerwać swych wieczorów. Rozkaz L. Napoleona trafił na sobotę. Carlier przybył więc, bawił gości, a nazajutrz wymógł na L. Napoleonie, że kazał oddać pod sąd organizatorów manifestacyi. W niedzielę, podczas dnia słonecznego i suchego mnóstwo ludności wysypało się na przechadzki; był więc znowu tłum na *Avenue de Marigny*, ale sam się naocznie przekonałem, że byli to niewinni ciekawi. Około 9 godziny z wieczora, L. Napoleon wyjechał konno, w towarzystwie dwóch adjutantów. Ma on zwyczaj objeżdżać tym trybem ulice Paryża. Onegdaj był na przedmieściu ś. Antoniego i cmentarzu Pére la Chaise. Miał on zganić dyrektora cmentarza za sposób w jaki odbywa się grzebanie biednych w tak zwanych wspólnych dołach. Ta troskliwość zyska mu zapewnie głosy w klasie biednéj.

Połączenie się familii orleańskiéj z ks. Bordeaux ciągle tu zajmuje. Legitymiści się chwalą że rzecz prawie skończona. Odbieram czasem bileciki od jednéj damy, sławnéj za Cesarstwa i restauracyi, która mnie o główniejszych zdarzeniach zakulisowych łaskawie uwiadamia. Dama ta, legitymistka ze skłonności ale lubiona przez wszystkie partye, napisała mi wczoraj co następuje: „J'étais à ces tristes Italiens qui sont détestables lorsque Mad. Sontag ne chante pas; mais à la sortie, j'ai trouvé Berryer, et nous avons assez longtemps causé du grand événement (list ks. Bordeaux). Il annonce la lettre *convenable* de la Duchesse d'Orléans. Ainsi un seul prétendant! — Mais pourquoi (zapytała Berryego) avoir fait attendre si longtemps? De Wiesbaden la lettre du Roi eût prévenu bien du mal. — C'était impossible alors m'a-t-il répondu. Mon discours (Berryego z okazyi propozycyi St. Beuve) n'a eu qu'un but, c'était de dire *le Roi* à la tribune. Vous verrez que tout arrivera sans guerre civile. Dieu veuille (słowa autorki listu), mais enfin, *elle vaudrait mieux que l'état actuel.*“ Ostatnie wyrazy pokazują, jak lekkomyślnie postępują legitymiści i jak łatwo, dla swego pretendenta wystawiliby Francyą na wojnę cywilną. Kiedym pokazał ten list ministrowi spraw wewnętrznych z r. 1849, umiarkowanemu elizeiście, on się rozśmiał i zaprzeczył, aby połączenie się familij burbońskich było podobne. „Wolno Berriemu, mówił, obiecywać, wolno mamić dobrodusznych; kraj sprzeciwia się najwyraźniéj księciu Bordeaux. Kombinacya jedyna polega na rządzie obecnym (L. Napoleona), tylko trzeba aby ten rząd robiąc błędy, nierobił ich za wiele.“ Oto opinie dwóch biegunów politycznych. Jak się skończy kwestya władzy, na to nikt odpowiedzieć nieumie. Słyszałem jednego znanego reprezentanta, który mi mówił: „ja sam zrobię w maju propozycyą o poprawę konstytucyi; w październiku będziemy mieli Zgromadzenie konstytucyjne.“

Izba skończywszy rozbiór prawa hipotecznego, uchwaliła wziąść je pod swoją rozwagę. Komisye debatują ciągle nad propozycyami pp. Pascal-Duprat i Baze, z których jeden chce, aby sprzedaż dzienników po ulicach była zupełnie wolna, a drugi żeby była zupełnie zabroniona. Są to ważne propozycye. Czas jest aby Francya wyszła z dzisiejszych rozporządzeń względem dziennikarstwa, z których śmieją się Anglicy. Minister spraw wewnętrznych dostarczył Izbie wiadomości statystycznych co się tyczy liczby głosów elektoralnych, z których pokazuje się, że według prawa z dnia 31 marca 1849, Francya miała 9,618,057 elektorów, a według reformy z 31 maja 1850 r. 6,809,281. L. Napoleon sprzeda pojutrze przez licytacyą 21 koni. Pozostanie mu ich jeszcze 59. Będzie to dosyć dla prezydenta Rzeczypospolitéj, choćby nawet dla króla Derby (miejsce wyścigów angielskich). Zapowiadane zmiany w dyplomacyi mają niebawem nastąpić: Walewski pojedzie do Madrytu, a Lavalette do Konstantynopolu, w miejsce jenerała Aupick.

Upadek ministeryum Whigowskiego wielkie tu zrobił wrażenie. Ultra-konserwatorowie radzi są, że nie będą mieli do czynienia z lordem Palmerstonem, który bronił wolności publicznych i niepodległości narodów przeciw zbyt namiętnéj reakcyi porewolucyjnéj. Ambasada turecka jest zwarzona. Ks. Calimaki daje d. 28 wielki bal. Opowiem co zobaczę. Francuzi przywykli do prostéj i jednostajnéj organizacyi kraju, niemogą już zrozumieć nowéj sprzeczki między Austryą a Prusami, która się objawiła na zjeździe drezdeńskim. Śmiałość Austryi zastanawia tutaj. Wczoraj w klasztorze *Abbaye au Bois*, w którym zakończyła życie sławna Pani Recamier, miało miejsce kazanie na rzecz pogorzelców krakowskich. Kościół był pełny, ale owoc kwesty, zbieranéj przez księżnę Czartoryską i Panią.......... jest jeszcze niewiadomy. Domów polskich, które przyjmują w Paryżu jest obecnie dosyć. Księstwo Czartoryscy mają dać także bal u siebie (wiadomość ogłoszona przez dzienniki, aby dany był bal w *Jardin d'hiver* na korzyść Polaków jest fałszywa. Opinia we Francyi jest jeszcze zanadto pod fałszywemi wrażeniami z r. 1848 i zabardzo nami znudzona, aby księżna na bal publiczny się odważyła). Pani Julianowa F..... z Galicyi, daje w sobotę wieczory czysto-polskie, które zwykle przeciągają się do 5éj z rana. Pani Z........ także z Galicyi, dała liczny wieczór, na którym ściągała uwagę panna Ł. W......., dla tego, że towarzyszyła ojcu na Syberyą. We wtorki przyjmuje p. Krosnowski, ożeniony z Francuską. Są to wieczory mieszanéj narodowości i wyłącznie muzykalne, a zawsze miłe i uprzejme. W niedzielę reprezentant Wołowski daje wieczory polityczno-muzykalne, ozdobione talentem muzykalnym jego siostry, pani Leonowéj Faucher. Tego samego dnia przyjmuje pan P. dawny radzca stanu. Są to wieczory najdawniejsze, bo sięgające roku 1837. Noszą one nazwę wieczorów Towarzystwa Księstwa Warszawskiego, dla tego, że pierwsze ich jądro składało się z ludzi, którzy rozpoczeli swą karyerę w owé epoce. Wieczory te, skromne jak życie emigracyjne, zaczynają się o 8éj wieczorem a kończą o 10éj. Niebywa na nich zwykle więcéj nad 10 osób, ale w tym małym gronie, ileż opowiadań! ile wspomnień! ile uprzejmości! Pani Franzo-Netto, z wyspy Madery, przyjmuje często familie polskie i żyje z niemi. Jestto dom, który można powiedzieć, przyjął supremacyą polską. Syn domu figuruje w mazurach wszystkich domów polskich. Każdy go bierze za Polaka.

Przegląd Polityczny.

Posiedzenie Izby niższéj zaledwieśmy w przeglądzie dotknęli, podając treść wniosków i rezultata głosowań. Obszerne nad wnioskiem Simsona obrady pominęliśmy dla braku miejsca, w przekonaniu iż mowy jakkolwiek z oratorskim talentem prowadzone nie przedstawiają ogólnego interessu, przejście jednak do motywowanego porządku dziennego było jedyném na co się Izba zdobyć mogła. Obrady dalsze w dniu 26 lutego poświęcone były rozprawom nad etatem sejmowym. Natomiast przedstawiamy o ile można wierny choć streszczony obraz narad Izby wyższéj nad projektem drukowym, którego dalsze paragrafy począwszy ad 40go umieszczonego już w *Czasie* wedle projektu rządowego odesłano znaczną większością raz jeszcze do komisyi. Taki sam los spotkał cały oddział V, traktujący o karach. Izba niższa obradowała 28 lutego nad prawem dyscyplinarném przeciw sądowym i administracyjnym urzędnikom.

Niemiecka Reforma rozpoczęła szereg artykułów wstępnych na pochwałę Bundestagu i wykazanie iż godność cesarza niemieckiego w 17 jeszcze wieku nie miała żadnéj, krom imienia wartości i że dotąd sejmy państwa niczém innem nie były jak kongresami posłów udzielnych państw niemieckich, czego wiernym obrazem jest Bundestag, państwa zaś niemieckie pod ogólném zbiorowém nazwiskiem cesarstwa były konfederacyą. Artykuły te dają poznać, że doniesienia dzienników o dążności Austryi do korony cesarstwa niemieckiego nie są płonnemi wieściami.

Koresp. Konst. donosi, że znaczna część gmin wiejskich wystąpiła z reklamacyami przeciw zaprowadzeniu organizacyi gminnéj wedle nowego prawa, i dodaje: że nietylko dominia ale i same gminy są mu nieprzychylne, lękając się zwiększenia wydatków przy urządzenia autonomii gminy i opłacie urzędników, zaś połączaniu się kilku gmin w jedną, stoją na przeszkodzie miejscowe interesa. Wiadomo, że również rząd przeciwnym jest organizacyi gminnéj za byłego ministerium zamierzonéj.

Nowa pruska Gazeta utrzymuje uporczywie, że Austrya obstaje przy koronie cesarstwa niemieckiego.

Narodowa Gazeta pisze o planie restauracyi w Warszawie już ułożonym, które ma za pomocą reorganizacyi materyalnych i handlowych interysów działać na przywrócenie systemu monarchicznego opartego na średniowiecznym podziale stanów.

Tenże dziennik donosi iż w Dreznie odbyło się pełne posiedzenie dnia 27 lutego dla przyjęcia protokółu z dnia 23 t. m.

Gazeta Vossa mówi, że skoro w Frankforcie nowa władza centralna zaprowadzoną zostanie, wtedy silna potęga wojenna z wójsk austryackich i pruskich oddaną będzie pod jéj rozkazy.

Dawna szlachta niemiecka baronów i landgrafów *(Reichsstände)* udać się zamierza do władzy związkowéj o przywrócenie jéj do dawnego znaczenia i przywilejów.

Hr. Arnim miał otrzymać instrukcye do Wiednia, że jeżeli Austrya nie przystanie na wszyskie warunki umowy ołomunieckiéj, wtedy rząd pruski cofnie swoje przyrzeczenie.

— Niewiele mamy do powiedzenia o pracach Izby francuzkiéj, ale za to trzy dni ubiegłe a będące rocznicą rewolucyi lutego nastręczają myśli, które są wielką nauką. Nigdzie porządek na chwilę nie został zakłócony chociaż wszędzie uczucie narodu objawiło się w zupełnéj wolności. Niejestżeto głębokim dowodem, że wolność a porządek są to wyrazy jednoznaczne. Kto chciał, mógł składać wieńce na kolumnie Bastylli, nikt mu nieprzeszkadzał, nikt go nie aresztował i ta manifestacya uczuć najmniejszego niepokoju niewywołała. A przecież mówiono tyle razy, że tylko szabla jenerała Changarniera utrzymuje losy Francyi.

Minister S. W. tradycyjną trwogą przejęty zakazał wszelkich bankietów w rocznicę rewolucyi i nawet pozwolenie dla reprezentantów wymógł dopiero na nim p. Carlier. Zdaje się, że prefekt policyi obrał sobie nową a zbawienną drogę postępowania to jest wyszukiwania środków w celu ulżenia nędzy robotników, których konsumpcyjne podatki narażają na najdotkliwszy niedostatek. Czyż przez to p. Carlier czuje się w Paryżu mniéj bezpiecznym i mniéj silnym? Zniżając cenę mięsa, podając sposoby taniego nabycia wina do domu, ojców familii zwolna oddala od szynków — i celu swego to jest porządku i uszanowania prawa daleko łatwiéj dopnie, niż rygorem stanu oblężenia lub zniesienia prawa assocyacyj. A jeżli te dnie, o których mówiliśmy połączymy w myśli z wieloma miesiącami ubiegłemi — cóż ztąd za nauka wypływa — oto że ludzkość zyskuje trzeci przykład przekonywający, że wolność i dbałość rządu, jest najlepszą zaporą przeciw anarchii. Po dwakroć już 10 milionów wyborców głosowało, po dwakroć zmieniły się głowy Rządu i Zgromadzenia a od miesiąca czerwca 1849 r. największy porządek panuje we Francyi, odżywia się handel, rozwija się przemysł i naród idzie naprzód w zupełności swych praw.

— Depeszę telegr. z Londynu z d. 25 lutego umieszczoną w ostatnim numerze potwierdza artykuł *Timesa*, podany niżéj. Russel wyrzekł się utworzenia gabinetu, naówczas królowa wezwała lorda Aberdeen dając mu upoważnienie, ale ten niespodziewając się znaleść w Izbie większości niepodjął się. W skutek tego królowa wezwała lorda Stanleya i ten obecnie negocyuje.

Telegr. depesza donosi z Londynu dn. 25 lutego: Pośpieszam donieść, iż, jak mówią, lord Stanley utworzył ministeryum. D'Israeli ma otrzymać sprawy zagr., Harries skarbowość, Henley spr. wewn., Newdegade handel; inni członkowie pozostają w urzędzie.

Następna depesza z d. 26 lutego o godz. 8 wieczorem donosi. *Globe* następną listę ministeryalną jako prawdopodobną podaje: Lord Stanley prezydent, sir E. Sudgen lub Mr. Pemberton Leigh kanclerz, Harries skarbowość, Henley spr. wewn., D'Israeli lub Viscount Canning spr. zagr.

Wiedeń 28 lutego. Wystąpienie b. ministra sprawiedliwości p. Szmerlinga z gabinetu, dało jak wiadomo powód do rozmaitych pogłosek o mających nastąpić zmianach w nowéj organizacyi sądownictwa, a zwłaszcza w systemacie procedury karnéj. Pogłoski te utrzymywały się do dziś dnia. Dzisiaj dwa dzienniki wcale różnéj barwy, z jednéj strony *Ost-Deutsche-Post*, z drugiéj ministeryalna *korresp. austr.* zaprzeczają rzeczonym wieściom, pierwsza wprost, druga pośrednio, przez wyłożenie obecnych czynności ministerstwa sprawiedliwości. Podajemy w wyciągu artykuł organu ministeryalnego:

„Ministeryum sprawiedliwości zajmuje się obecnie zaprowadzeniem nowéj ustawy postępowania sądowo-karnego z d. 17 stycznia 1850 w tych również krajach koronnych, gdzie zastósowanie instytucyi przysięgłych niezdaje się być nateraz możebném. Wszakże w processie zaskarżenia, zasada jawności i ustności zostanie utrzymana. Gdy nowa procedura karna w niektórych krajach koronnych już kilkomiesięczne przeszła doświadczenie, interesem jest służby publicznéj i sprawiedliwości zebrać uczynione w ciągu tego czasu spostrzeżenia, porównać je i użyć jako materyału do skutecznych ulepszeń. W tym celu minister sprawiedliwości wezwał prokuratorów jlnych tych krajów, gdzie nowa procedura już jest w wykonaniu, aby mu spostrzeżenia swoje co do jéj wad i możebnych ulepszeń w treściwem sprawozdaniu przedłożyli. Jako główny przedmiot uwagi w tych sprawozdaniach, zalecono prokuratorom, uproszczenie i skrócenie ile można sposobu postępowania. To rozporządzenie ministra podwójny przyniesie użytek, naprzód, że tam gdzie już nowa procedura istnieje, będzie poprawioną, powtóre że tam gdzie dotąd niezostała wprowadzoną, w poprawnéj już formie wejdzie w wykonanie.“

— Ostatnie sprawozdanie bankowe z miesiąca stycznia, brzmi nierównie pomyślniéj od poprzednich. Zasób gotowizny w srebrze zwiększył się o **936,322** złr. i wynosi dzisiaj **34,267,246** złr, summa w obiegu będących banknotów zmniejszyła się o **2,422,217** złr. i wynosi obecnie **253,822,191**. Rząd wypłacił bankowi 28 b. m. na rachunek długu ruchomego **2,506,838** złr. z których **1,100,000** złr. z sardyńskiéj kontrybucyi, a zatem w srebrze; summa również assygnacyi kassowych zmniejszyła się o **6,769,225** złr., natomiast w biletach skarbu państwa ma bank o **4,734,200** złr. więcéj niż w zeszłym miesiącu. Stan portfeilu podniósł się stósunkowo.

— *Deutsche Zeitung* donosi z Wiednia, jakoby ministerstwo spraw zagr. miało przesłać notę do wszystkich wielkich mocarstw, współgwarantów traktatu 1815 roku, w któréj rząd austryacki jasno i stanowczo politykę swoją w sprawie niemieckiéj wyłożyć zamierza. Prusy miały dać przyrzeczenie, że odstąpią od swojego żądania, aby przyzwolenie mniejszych państewek było konieczném.

Zapewniają z drugiéj strony, że rząd tutejszy przesłał notę do Stambułu, w któréj wskazuje potrzebę spiesznego przytłumienia rozruchów w prowincyach tureckich pogranicznych, i kładzie kwestyą, czyli zarządzone przez Portę środki mogą być uważane za dostateczne; przytem nota zwraca także uwagę na smutny los chrześciańskiéj ludności w powstałych prowincyach.

— Minister wojny baron Csorich posłał komissyą do Francyi dla podniesienia i zbadania reform i ulepszeń w umundurowaniu, zaopatrzeniu, ćwiczeniu itp. armii francuskiéj od lat kilku zaprowadzonych. Na czele téj komissyi, która już czynności swoje w Paryżu rozpoczęła, jest kapitan inżynieryi baron Scholl i kap. art. Uchatius.

— Feldm. hr. Khevenhüller przybył ze Lwowa do Wiednia, dla objęcia prezydentury w najwyższym sądzie wojskowym.

NIEMCY.

Berlin 24 lutego. Dziś rano trwała narada ministrów pod przewodnictwem króla, przedmiotem jéj była kwestya niemiecka, w któréj jak słychać zupełna w gabinecie panuje zgodność, po skończeniu jéj wysłano depesze do Wiednia i Drezna.

— Brat ministra bar. Manteuffel złożył swój mandat deputowanego, jako awansowany na dawno mu przeznaczony urząd naczelnego prezydenta w Frankfurcie n. O.

— Komissya sejmowa ukończyła sprawozdanie swoje nad projektem do prawa karnego; zmiany w referacie rządowym przez nią poczynione ministeryum przyjęło i jak słychać mają wystąpić z wnioskiem przyjęcia tego prawa przez obie Izby *en bloc*, uważają bowiem, iż przy licznych pracach Izb, których by trwanie ukrócić chciano, jak skoro budżet przejdzie, jedynie na téj drodze dałoby się jeszcze coś zrobić. Wątpić jednak należy, aby Izba niższa poprzestała na tak przelotnem osądzeniu tak ważnego przedmiotu. *Gaz. Spenera* mówi o zamiarze zamknięcia Izb w maju. Komissya Izby wyższéj zajmująca się wnioskiem Vinckego mającym na celu zarządzenie tymczasowéj reprezentacyi obwodowéj, jest zdania, iż toby nie poprawiło dzisiejszych stósunków wewnętrznych. Nowa naukowa ustawa ukończona za ministeryum Ladenberga poddana na nowo rewizyi nie będzie już na tegoroczne obrady Izb przedstawiona.

— *Reforma* donosi, iż w Koblenc założono klasztór Redemptorystów na całą prowincyę. Już 20 zakonników przybyło w tym celu do miasta.

— *Szląski kościelny dziennik* donosi, iż Papież w dowód szacunku swojego dla ks. kardynała biskupa wrocławskiego przysłał mu ozdobną gromnicę, któréj sam używał i kosztownie oprawną relikwię żłobu Chr.

Hannower 26 lutego. Minister-prezydent Münchhausen nowe uczynił w Izbie wyższéj oświadczenia w podobnym jak poprzedzające duchu. Przy rozprawach nad projektem rządowym do budżetu wojskowego, oświadczył dep. Münchhausen jeden z 33 deputowanych z rzędu największych właścicieli ziemskich: Nie można wiedzieć co z Drezna przyjdzie. Być może, że w skutku tamtéjszych uchwał, dzisiejszy minister wojny, do którego największe pokładano zaufanie, nie pozostanie i trzech miesięcy przy sterze, a wtedy będziemy znów „starą piosnkę śpiewać.“ Prezydent-minister odpowiedział: Podaję w wątpliwość, aby zewnętrzne przyczyny tak dalece wpływ swój miały wywrzeć na nasze konstytucyjne stosunki, żeby się o ich zmianę obawiać można było. Królowi tylko naszemu przyznaję prawo przedsiębrania kroków na drodze konstytucyjnéj do zmiany ustawy dażyć mogących. Słowa te ministra jakkolwiek przekonywają o zamiarach rządu utrzymania swobód konstytucyjnych, nie zacierają obawy, z nich bowiem właśnie domyśleć się można, iż to co minister „zewnętrznemi przyczynami“ nazywa, to jest drezdeńskie konferencye, zagrażają w rzeczy saméj konstytucyi hannowerskiéj. Upadek Palmerstona, pod którego wpływem tutejszy zostawał gabinet, osłabi niezmiernie stanowisko jego.

ANGLIA.

Londyn 24 lutego. *(Przesilenie ministeryalne.)*.

(Dzisiejsze posiedzenie Izby lordów). Margrabia Lansdowne prezes Rady: „Milordowie, proponuję Izbie odroczenie się aż do przyszłego piątku. Wiem, że żądając tego, winienem Izbie udzielić wszystkich szczegółów, które dać mogę co do obecnego położenia spraw publicznych. Dla tego więc mam zaszczyt uwiadomić WW. DD., że zeszłego piątku w skutek uchwały parlamentu, ministrowie J. K. M. uznali za konieczne podać się do dymisyi. Niektórzy z nich, a ja byłem jednym z tych, nie znajdowali się w owéj chwili w Londynie, lecz w sobotę powzięliśmy wszyscy jedno postanowienie. Tegoż dnia J. K. M. wezwała do siebie szlachetnego lorda, który siedzi naprzeciw mnie (lord Stanley), a on po dojrzałéj rozwadze oświadczył J. K. Mości, że nie jest gotów utworzyć nowe ministeryum. Wtedy mój szlachetny przyjaciel, lord John Russel upoważniony został do złoże-

nia nowego gabinetu, czém się obecnie zajmuje. Na dzisiaj tylko tyle mogę zaręczyć, że lord John Russel uważał to za obowiązek względem królowéj i względem kraju, podjąć się administracyi".

Lord Stanley. „Niechcę się sprzeciwiać mocyi szlachetnego margrabiego. WW. DD. pojmą, że mi niepodobna w obecném położeniu kraju wchodzić w szczegóły odnoszące się do przedmiotu, o którym szlachetny margrabia wspomniał. Dosyć będzie powiedzieć, że kiedy wezwany zostałem przez J. K. M. i kiedy mi ofiarowała utworzenie gabinetu, przełożyłem J. K. Mości wszystkie me widoki bez zastrzeżenia. Nic nie może przewyższyć uprzejmości, a powiem nawet życzliwości, z jaką J. K. Mość przyjęła me deklaracye. Nie mogę naturalnie powtórzyć, ani słowa z tego com oświadczył królowéj jako doradzca prywatny. W dniu, kiedy przesilenie przeminie, wtedy Izbie i krajowi powiem otwarcie i bez ogródki zamiary me, jako człowieka publicznego i jako doradzcy prywatnego, do których królowę zachęcałem".

Marg. Lansdowne. „Uznaję, że będzie obowiązkiem szlachetnego lorda za nadaną sposobność wyrazić zupełnie co tam się działo. Co do mnie, powiedziałem tylko to co wiem i spodziewam się, że Izba przyjmie mój wniosek".

Izba odracza się do piątku.

(Posiedzenie Izby niższéj dzisiejsze). Natłok w sali ogromny; wszyscy ministrowie obecni, wyjąwszy lorda Palmerstona i p. Wooda.

Lord John Russel. „Przyobiecałem Izbie dać poznać powody, które mnie skłaniały do odroczenia dyskusyi nad budżetem. Wywięzuję się z téj obietnicy. Przypomina sobie Izba, że zaraz na początku sesyi szanowny p. D'Israeli przełożył mocyą dążącą do przyniesienia pomocy właścicielom i dzierżawcom gruntowym. Każden członek Izby, każden mieszkaniec kraju winien być przekonany, że istotnym celem téj mocyi, było usunięcie władzy z rąk obecnie ją dzierżących. P. D'Israeli postąpił zupełnie parlamentarnie, ograniczam się więc na wykazaniu, jaki byłby rezultat mocyi gdyby była przyjętą. Za nią wotowało 269 członków téj Izby, a 283 ją odrzuciło; zatém większość tylko 14tu głosów oświadczyła się tym razem na korzyść rządu. W kwestyi tego rodzaju przedstawionéj w celu nieprzyjaznym rządowi, przy otwarciu sesyi, kiedy kanclerz Izby doniósł, iż ma zamiar pojutrze wnieść projekta swoje finansowe, rzeczą było widoczną, iż słaba większość 14tu głosów dążyła do osłabienia gabinetu. Mimo to myślałem, że aczkolwiek większość ta była słabą, u wszystkich tych co do niéj należeli, było stanowcze postanowienie utrzymania zasad polityki finansowéj, zakwestyonowanéj przez mocyą, że zgoda wynagrodzi słabość większości, i że rząd będzie mógł nadal kierować sprawami państwa.

„Lecz zaraz po téj uchwale wypadła mocya p. Locke Kinga, i poczytaliśmy sobie za obowiązek prosić J. K. M. o dymisyą.

„Możebyśmy mogli przełożyć środki, któreby potrafiły zneutralizować następności téj klęski, lecz ponieważ byliśmy zagrożeni silną opozycyą, w kwestyi odnowienia podatku od dochodów, myślałem więc, że w najszczęśliwszym razie gdybyśmy zdołali przebyć trudności chwilowe, potrafilibyśmy może doczekać końca sesyi.

„Działanie takie w moich oczach było szkodliwe Izbie i krajowi. Przypomniała mi się niemoc większości, która nas utrzymała w mocyi szanownego p. D'Izraelego. Mniemałem i powiedziałem to kolegom, że było naszym obowiązkiem podać się do dymisyi. Koledzy moi zgadzali się ze mną w tym względzie, lecz w téj chwili jeden z najważniejszych członków gabinetu, margrabia Lansdowne, był nieobecny w Londynie. Pisałem do niego, lecz nie przyjechał aż w sobotę rano. Był to powód, dla czego wcześniéj nie zażądałem od J. K. Mości dymisyi. Mar. Lansdowne najzupełniéj się z nami zgodził, udałem się natychmiast do pałacu Buckingham i tam złożyłem nasze podania, które były przyjęte bardzo uprzejmie. J. K. Mość uwiadomiła mnie zarazem o zamiarze wezwania lorda Stanleya z prośbą o utworzenie gabinetu.

„Po południu otrzymałem pismo domagające się mojéj obecności w pałacu. Za przybyciem, J. K. Mość uwiadomiła mnie, że lord Stanley oznajmił jéj swą niemożność w utworzeniu gabinetu, zatém J. K. Mość mnie do tego upoważnia.

„Winienem był powiedzieć J. K. Mości, że wielkie będę miał przeszkody w dopełnieniu tego dzieła. Przeszkody te istnieją. Potém co zaszło, nie sądzę, abym potrzebował je wymieniać, zaproponuję tylko Izbie, aby się odroczyła do piątku, a wtedy będę mógł donieść Izbie o skutkach mych zabiegów dla utworzenia władzy". (W pośród oklasków obu stron Izby szlachetny lord usiada).

P. D'Izraeli. „Niemyślę długo zajmować uwagi Zgromadzenia. Rzeczą jest prawdziwą i powszechnie wiadomą, że lord Stanley miał konferencyą z królową, a kiedy lord Stanley będzie upoważniony do wyjawienia tego co się działo podczas audyencyi, uczyni to w Izbie do któréj należy według zwyczaju konstytucyjnego. Lecz w mowie szlachetnego lorda John Russel jest ustęp, którego niemogę przepuścić bez odpowiedzi. Kiedy szlachetny lord powiada, że lord Stanley dał poznać królowéj, że nie był gotów do utworzenia gabinetu....

Lord John Russel. „Nie był naówczas gotów do utworzenia administracyi".

P. D'Izraeli. „Poprawka lorda John Russel, nie zmienia w niczém tego co mam powiedzieć Izbie. Kiedy lord John Russel donosi, że lord Stanley oświadczył królowéj, iż nie był naówczas gotów utworzyć administracyą, cytuje fakt, który rozważywszy, uzna, iż nie tak go przedstawił, jak się rzeczywiście wydarzył".

Lord John Russel. „Po tém co szanowny członek powiada, uważam za konieczne dodać jedną uwagę. Myślę, że kiedy lord Stanley złoży Izbie sprawozdanie z tego co się stało, wykaże się to co powiedziałem, to jest, że nie był w téj chwili gotów do utworzenia administracyi".

P. Roebuck. „Jesteśmy w dość dziwném położeniu. Proponują nam, abyśmy się odroczyli do piątku, a Izba nie będzie miała sposobności okazania swego sposobu widzenia. Otóż spodziewam się, że w negocyacyach, które toczyć się będą, lord John Russel nie zapomni, że wielka zasada, któréj był dotąd reprezentantem w jego jest ręku, i że na nim ciężyć będzie odpowiedzialność, jeżli zostaniemy zmuszeni do nowéj walki dla tryumfu *free-trade*".

Izba odracza się do piątku.

Londyn 25 lutego. *Times* pisze. „Wczoraj wcześnie przyjął lord Russel lorda Palmerston i innych członków gabinetu dymisyonowanego w prywatnéj swéj rezydencyi w Chesham-Place. Lord John Russel udał się następnie do pałacu, gdzie miał konferencyą z królową.

„Kanclerz skarbu począł się wyprowadzać.

„Otrzymano dzisiaj listy od pana Gladstone, zapowiadające jego powrót z Paryża do Londynu na środę rano.

„Margrabia Claricarde miał konferencyą z lordem Palmerston. P. D'Izraeli i inni protekcyoniści znakomici, oddali wizytę lordowi Stanley.

„Sir George Grey i sir Karol Wood, mieli długą konferencyą z hrabią Grey.

„Wczoraj o piątéj wieczorem, królowa napisała do lorda Aberdeen, wzywając go do pałacu, dokąd się udał o 9éj wieczorem. Około tego czasu lord John Russel i sir James Graham, przybyli do pałacu i wszyscy trzéj długo porozumiewali się z królową".

Pisze *Standard:* „Przekonani jesteśmy, że w razie, gdyby lord John Russel niemógł utworzyć ministeryum według nowego planu który sobie zakłada, lord Stanley byłby w możności wypełnienia rozkazów któreby odebrał w tym razie od J. K. Mości; przyczém dodamy, że p. Gladstone dzisiaj oczekiwany jest w Londynie. Możemy zapewnić, że królowa bardzo uprzejmie przyjęła naczelnika stronnictwa rolniczego, i że w całéj rozmowie nie powiedziała nic, coby nie okazywało uszanowania dla przywilejów konstytucyjnych, którémi zawsze była przejętą.

Portret lorda John Russel, spalony został we środę w Tratee, w pośród krzykliwych demonstracyi i śpiewów ludu.

„W sobotę odbył się meeting katolicki uorganizowany w Dublinie dla protestowania przeciw bilowi w kwestyi religijnéj. Przeszło 10,000 osób zgromadziło się pod kościołem ś. Piotra gdzie miało się odbyć zgromadzenie. Z resztą dyskusya była bardzo spokojną i zakończyła się w największym porządku. Postanowienia, które można było przewidzieć przeszły bez opozycyi. Inny meeting bardzo liczny odbył się współcześnie w tém samém mieście."

Londyn 26 lutego. *Advertiser* donosi, że lord John Russel wyrzekł się uformowania ministeryum, a to dlatego, że sir James Graham nie chciał przyłączyć się do nowéj administracyi i poprzeć rozporządzenie tak nie liberalne jak bil w kwestyi katolickiéj. *Times* potwierdza wiadomość o wyrzeczeniu się lorda Russela utworzenia gabinetu. Oto jego artykuł:

„W poniedziałek w kilka godzin po deklaracyi lorda John Russel w Izbie niższéj porozumiewał on się z lordem Aberdeen i sir James Grahamem. Rezultatem téj konferencyi było opuszczenie szanownego zamiaru odbudowania administracyi z celnymi członkami gabinetu Peela i lordem John Russel jako pierwszym ministrem. Tak więc znikła nadzieja ogólnie przez szlachetnego lorda wyrzeczona to jest zabrania napowrót pozycyi politycznéj, którą opuścił. Kiedy doniesiono królowéj, że kombinacya się nie udała J. K. Mości prosiła lorda Aberdeen o utworzenie gabinetu lecz tego on się nie podjął, nie sądząc iżby znalazł w Izbie niższéj dość silną większość. Na nowo więc odwołano się do lorda Stanley, który miał audyencyą u królowéj wczoraj po południu.

Powiadają, że nieudanie się poprzednich kombinacyi skłoniło szlachetnego lorda do wyrzeczenia się pewnego wstrętu, który miał i mniemanie jest powszechne, że w téj chwili zajmuje się on utworzeniem ministeryum. Rezultata jego zabiegów nie możemy przewidzieć przed przyjazdem p. Gladstone do Londynu. Takie są wiadomości z ostatnich 24 godzin.

„Można żałować, chociaż się nie dziwić, iż upadł zamiar odbudowania administracyi lorda John Russel w obecnym kłopotliwym stanie interesów. Dopoki można było prowadzić sprawy państwa bez przybycia do interegnum protekcyonistów, gotowiśmy byli dać szczérą pomoc każdéj kombinacyi, która by téj skały uniknęła i wstrzymaliśmy się od wypowiedzenia błędów zamierzonéj kombinacyi. Lecz dzisiaj mamy prawo wyrzec, że ona była najmniéj dziwną bo najpiękniejszą zasługą lorda Russel jest iż poprzedników swoich obalił. Lord John Russel osobiście był odpowiedzialny za wszystko, co się w ciągu ostatnich tygodni zdarzyło. List jego do biskupa Durham przydał siły i znaczenia politycznego agitacyi anti-papieskiéj i poróżnił ministeryum z katolikami, którzy je popierali. Ułożył mowę tronową, w któréj znalazło się wyrażenie wywołujące szczęśliwą mocyą p. D'Israelego; był pierwszym lordem Izby skarbowéj, która wydała budżet sir Karola Wood a jako naczelnik gabinetu w Izbie niższéj, jako naczelnik stronnictwa liberalnego powinien był rozważyć czyli od rządu nie miano prawa domagać się rozszérzenia prawa wyborczego. We wszystkich tych sprawach inni członkowie gabinetu bardzo małą na sobie noszą odpowiedzialność, i gdyby kto inny kierował rządem whigów, być bardzo może żeby do takich kłopotów nie przyszło.

Jest zatem rzeczą dziwną, że lord John Russel występuje jeden jako reprezentant Whigów w konferencyach, które się odbywają. Te konferencye nie przyszły do skutku i on nie spostrzeże się że nie przyjdą, dopóki nosić z sobą będzie błędy, które świeżo nadwątliły jego pozycyą w Izbie niższéj. Może inny naczelnik mógł by przeprowadzić gabinet Whigów przez całą sessyą, może by inny negocyator potrafił zawrzeć szanowny sojusz z ludźmi stanu, którzy zapominali względów osobistych kwoli dobru krajowemu. Lecz lord John Russel dźwigał na sobie zarzut utraconego wpływu i poniżonéj reputacyi, przedsiębrał dzieło po nad swoje siły, bo było mu trudno utrzymać się przy władzy ale niepodobna wrócić do niéj.

„Nie będziemy tu rozbierali negocyacyi, których się podjął lord Stanley, bo nie znamy sił i zamiarów szlachetnego lorda dla utworzenia gabinetu, który jest jeszcze zagadką nie tylko dla nas samych ale i dla tych, coby mogli do niego wejść. Jakikolwiek będzie wypadek przesilenia, lord Stanley będzie mógł powiedzieć, że upadek gabinetu Whigów nie jest owocem czynu jego lub jego stronnictwa, i że nie przyjął missyi ułożenia nowego gabinetu, jak tylko w ostatniéj konieczności. Atoli żaden z tych względów nie może w naszych oczach usprawiedliwić zamachu utworzenia gabinetu protekcyonistów, któryby obalił całe nasze prawodawstwo finansowe i handlowe. Jeżeli lord Stanley podejmie się trudnéj missyi i przedstawi królowéj listę ministrów wybranych z mniejszości Izby, winien się wznieść nad odcień, który tworzyła jedność z panami Hardwicke i Cayley i na nowo połączyć się z panem Gladstone. A wtedy czemże będzie protekcya? Może też dla tego trzeba rządu protekcyonistowskiego aby zadać ostatni cios błędnéj zasadzie od któréj ten rząd i jego stronnicy wezmą nazwisko! Może też ten rząd ma odwołać się do narodu, nie zdając sobie sprawy z własnego istnienia! Aby temu uwierzyć trzeba widzieć, czekamy więc co nam następne dnie przyniosą."

Pisze daléj *Times.* „Wczoraj o $10\frac{1}{2}$ rano J. K. Mość wezwała lorda Stanley do pałacu Buckingham. Szlachetny lord przyjechał o 11 i przyjęty został natychmiast przez królowę. Konferencya trwała przeszło godzinę. Wyjechawszy z pałacu, lord Stanley udał się do p. D'Israelego a po tem do wice-hrabi Canning.

Porozumiewał się również z lordem Stanley lord Aberdeen; późniéj królowa wezwała na nowo lorda Stanley. Sir James Graham miał długą konferencyą z lordem Aberdeen.

— Wczoraj ogłoszono wykazy statystyczne, które między innemi podają obraz doshodcw i rozchodów publicznych od 1842 do 1850.

1842	dochód	48,192,379	fs.
1843	„	48,745,459	„
1844	„	52,835,124	„
1845	„	54,417,615	„
1846	„	52,009,324	„
1847	„	54,473,762	„
1848	„	52,082,757	„
1849	„	53,017,733	„
1850	„	52,916,918	„

1842	rozchód	50,532,357	niedobór	2,139,984
1843	„	51,167,235	„	2,421,776
1844	„	50,739,796	przewyżka	2,095,427
1845	„	48,075,179	„	6,342,436
1846	„	49,628,724	„	2,380,600
1847	„	51,708,571	„	2,765,191
1848	„	55,175,042	niedobór	3,092,285
1849	„	53,287,110	„	269,377
1850	„	50,378,417	przewyżka	2,538,501

— Następne oszczędności zaprowadzone zostały w dyplomacyi i wejdą w życie z dniem 6 kwietnia b. r.

Na przyszłość dwóch tylko będzie ministrów z tytułem ambasadora tj. w Paryżu i Konstantynopolu. Pensyą ambasady franc. zmniejszono z 10,000 fst. na 8,000 fst. rocznie. Missya w Madrycie z 6,550 fst. na 5,700, w Wiedniu z 9,900 na 5,900. Sekretarz téj legacyi zamiast 900 będzie miał 550 fst. Zmniejszenia te razem ze zniesieniem konsulatów jeneral. Syryi; Algieru i innych wielką oszczędności w Foreign-Office zaprowadzą.

Obrady Parlamentu niewpływały na giełdę. Kursa utrzymywały się dobrze. Utrzymanie lorda Johna Russel obudza zaufanie, zajmują się szczególniéj wyborem kanclerza skarbu. Publiczność życzy sobie sir Fran. Baring lub p. Cardvella dla téj ważnéj teki. Consolidy $96\frac{1}{4}$ $\frac{3}{8}$.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Czytamy w *Kuryerze Warszawskim* z dnia 27 lutego: Dzień wczorajszy należał do rzędu najważniejszych dni w życiu naszéj znamienitéj artystki pani Leontyny Halpert, bo w dniu tym po raz ostatni ukazała się na scenie warszawskiéj w dramacie Scribego, własnego jéj tłómaczenia, pod tytułem: *Adryanna Lecouvreur.* Od pierwszego zaraz wystąpienia swego na scenę, a mianowicie od r. 1821, w roli Sabiny w tragedyi *Horacyusze*, artystka ta okoliła się promieniem uroku, który w miarę wystąpień w rolach coraz liczniejszych, i w charakterach coraz rozmaitszych, rozwijał się szybko razem z jéj talentem, dopóki nie zajaśniał w całym blasku sławy. Niezadługo też imie Leontyny Żuczkowskiéj, dzisiejszéj Halpert, sprostało imionom słynnych poprzedniczek, będących zaszczytem i ozdobą sceny, a jakiemi były: Truskolaska, a następnie Ledóchowska. W chwili zaś, gdy ostatnia rzucała swój zawód, już Leontyna Żuczkowska pełna sławy i tryumfu zbierała kwiaty, z których kiedyś najzaszczytniejszy dla siebie wawrzyn uwić miała. Taką przeto koleją przeszły odgrywane przez nią z powodzeniem role, jak *Emilii* w Cynnie; *Fedry* w tragedyi tegoż imienia; *Dziewicy Orleańskiéj; Xymeny* w Cydzie; *Kamilli* w Horacyuszach; *Hermjony* w Andromace; Kleopatry w Śmierci Pompejusza; *Ryxy* w Ludgardzie; *Antygony* i *Alzyry*, w tragedyach tejże nazwy. One to wszystkie zarówno jak role Kamilli w Horacyuszach lub Dziewicy Orleańskiéj, ustaliły sławę artystki. Nie tylko wszakże ocenialiśmy w osobie pani Halpert artystkę; bo, z równą łatwością władając piórem, wiele bardzo dzieł dramatycznych stanowiących chlubę sceny francuzkiéj, przyswoiła dla naszéj. Dzieła te były: dramy: Szwedka, Waryatka, Sabaudka, Dzwonek Szatański i wczoraj przedstawiona Adryanna Lecouvreur; z komedyi: Księżna i Paź, Familia Riquebourg, Artykuł 213, Wypadki domowego pożycia, Puff (komedya dotąd nie grana), Malwina, Kodeks dla Kobiet. Wszystkie one zaś tak dalece zalecają się czystością, jędrnością i zwięzłością stylu, iż raczéj tchną samą oryginalnością aniżeli tłómaczeniem.

— Na wystawę londyńską całego świata, zrobiono w Creusot statek podmorski, który zanurza się i płynie pod wodą. Statek ten przepłynąwszy Sekwanę około Paryża, uda się do Calais, skąd pod morzem przepłynie do Douvres, a następnie do Londynu.

— Chcący obejrzeć wszystkie miejsca wystawy londyńskiéj będzie musiał ujść 20 mil angielskich (8 mil niemiec.).

Przyjechali do Krakowa od d. 28 lut. do d. 1 marca: Rogaliński Łodzia Wincenty z Sędziszowa. Nowak Jan urzędnik z Jankowic. Bohanek Antonina córka porucznika z Wiednia. Łętowski Marcelli z Tarnowa. Poniński Seweryn hrabia z Zatora.

Wyjechali: Niemojewski Adolf do Polski. Ziętkiewicz c. k. kapitan, Krzysztofowicz c. k. Radca Kryminalny, Lewandowski ksiądz, Zubrzycki H., Ohrynowicz c. k urzęd. poczty do Lwowa. Chrząstowska Julia, Romer Edward do Galicyi. Jastrzębski Karol do Łysejgóry. Chmielowska Franciszka do Żywca. Stankiewiczowie Erazm i Mateusz do Wadowic. Kijas Filip do Brzeczawy. Lech Ferdynand do Kalwaryi.

Von einer verschollenen Königstadt *)

(poemat historyczno-powieściowy)

Wien. 1850. Pfautsch & Voss.

Okryty obfitemi pochwałami w dziennikach tak wiedeńskich, jak prowincyonalnych, poemat ten na tém przychylniejszą ze strony naszéj zasługuje uwagę, że przedmiot jego jest nie tylko polski, ale prawie wyłącznie miejscowy i nam rodzimy. Pod skromném i smutném nazwiskiem „zapomnianéj stolicy królów"—autor, poeta wskrzesił całą historyczną świetność starożytnego gniazda sławy i potęgi Polskiéj, któréj bogatemi wspomnieniami żyje aż dotąd Kraków. Opierając się o ten posąg zapadłéj w dziejach wielkości, myśl, uczucie i wyobraźnia jego potrafiły ożywić swym tchnieniem martwe pamiątki, wywołać z nich wiekową wspaniałą przeszłość narodu i osłodzić podziwieniem świetnych mężów i znakomitych czynów, krzyż odkupienia, który ciąży na teraźniejszych pokoleniach. Tego wrażenia doznaliśmy sami czytając poemat, o którym mówimy i jesteśmy pewni, że ono będzie najpierwszém i najmocniejszem na umysłach wszystkich jego czytelników Polaków. Jest to nietylko miła uciecha dla nas, ale razem wielka i rzadka pochwała dla poety. Zbliżona przez dziesięć wieków, więcéj niż którykolwiek bądź szczep sławiański stosunkami rozmaitemi, Polska mniej przecież im znaną była ciągle, ze swego charakteru, swych obyczajów, swojéj narodowéj olbrzymiéj cywilizacyi, niż ze swoich rycerskich i politycznych działań. Dziwił się Paryż przepychowi i bogactwu posłów polskich wjeżdżających w jego mury z koroną dla

*) Umieszczamy raz jeszcze artykuł w powyższym przedmiocie, uważając w powtórzeniu recenzyi winne podziękowanie za piękny i dobroczynny cel, jaki autor dzieła nadał swojéj pracy. (P. R.)

Henryka i ubóstwiano na dworze Ludwika XV świetne przymioty serca i rozumu Maryi Leszczyńskiéj, uwielbiano waleczność legionów nadwiślańskich za Napoleona; lecz znano i oceniano Polskę, rozprawiając o niéj w książkach lub gazetach tak, jak ją znał ten, co na pomniku wystawionym jednemu ze swych krewnych na *Père la Chaise* napisał: *„Ci git N. N. mort dans les steppes de la Pologne.“* I nie dziw, gdyż do poznania narodu i zgłębienia jego ducha, trzeba żyć z nim, oddychać jego uczuciami, karmić się jego codzienną myślą, albo przynajmniéj trzeba szukać drogi do jego duszy i serca, w dziełach pisanych jego własnym językiem. Wszelka inna droga może być krótszą, ale jest prawie zawsze zawiłą i niebezpieczną.

Autor poematu o Krakowie uniknął szczęśliwie tego niebezpieczeństwa. Tak z całéj osnowy dzieła, jak z każdego prawie wiersza, przebija się mocno i wyraźnie nietylko znajomość mowy Polskiéj, ale znajomość naszych obyczajów, naszego ducha i naszego charakteru. Widać nadto nie mniéj wyraźnie, że znajomości téj nabył poeta nie w książkach, ale w pożyciu z ludźmi, w obcowaniu ze spółeczeństwem polskiém i w przejrzeniu pilném rozmaitych sfer jego. Obok wspomnień historycznych, wywołanych we właściwéj im narodowéj barwie, obok wiernych obrazów, wyjętych z życia dawnéj i teraźniejszéj szlachty polskiéj, są tu i owdzie sceny pełne naiwnéj i charakterystycznéj prostoty naszego wiejskiego ludu, pochwycone, że tak powiemy na uczynku, w jego rozmowach, tańcach, zabawach i pieśniach. Mówić o Krakowie, i w ogólności o Polsce, nie wspomniawszy żydów, byłoby trudno — i autor-poeta nie rozminął się z tą trudnością, ale zarazem pokonał ją, odsłaniając i w téj klassie naszych mieszkańców, oprócz właściwych im wad, niektóre w historyi do nich należące karty. Tłem tych rozmaitych i prawie oddzielnych, ale jedną wszakże myślą spojonych malowideł, jest ziemia polska: jéj rozległe i żyzne błonia, jéj wiekuiste lasy, jéj wspaniałe góry i rzeki — ozdobą czasem dodatkową, czasem prawie główną, historyczne i artystyczne dawnéj Polski pomniki! Jedném słowem, jestto poemat polski choć w niemieckim języku.

Oprócz tych ogólnych zalet, ma on jeszcze jedną, któréj zapomnieć niemożemy, i tą jest prawdziwa moralność, oparta na czystéj chrześciańskiéj miłości, która nakazuje tak ludziom jak narodom, bogatym i ubogim, potężnym i malutkim, panującym i podwładnym, żyć w pokoju, w zgodzie, w czci prawdy i sprawiedliwości.

Natchnione temi uczuciami obrazy, zamknął nareszcie poeta w bogatych i świetnych ramach, w wielkiém powołaniu jakie ma do spełnienia w każdym narodzie władza królewska, i w zaszczytném świadectwie, z jaką jéj dopełniali dla własnego kraju i dla Europy, w długim idący po sobie szeregu królowie polscy.

Uważany pod względem estetycznym, poemat ten nosi na sobie cechy niepospolitego talentu. Niejest to epopea ani dramat: należy on raczéj do rzędu lyryczno-opisowych powieści, ale w wielu miejscach wznosi się do górności epopei, i prawie ciągle tchnie tą prawdą myśli i uczucia, która jest głównym żywiołem dramatycznego życia. Raz wprowadzone na scenę osoby poruszają się we właściwych sobie sferach i mówią odpowiednim im językiem; zresztą tak tu jak i tam, gdzie poeta przemawia w swojém imieniu, widać ciągle szlachetne serce, zdrowy rozum z bystrą i bogatą wyobraźnią.

Jednym z najszczęśliwiéj wykończonych obrazów, jest opisanie kościoła katedralnego w Krakowie.

„Na Wawelu, mówi poeta, wznosi świątynia pańska swe potężne wieże pod niebiosa. Wstępuję w nią przez wspaniałą bramę; i natychmiast niezrównana historya odżywa w zimnym marmurze, ze świadectwem na ścianach długiego szeregu wieków.

„Jestto olbrzymia księga, ta księga z kamienia! Każdy ołtarz mówi o starych latach, o bitwach stoczonych z bohaterskiém męztwem o zwycięztwach, o zdobyczach. Posiwiałe od starości wnętrze kościoła, roztacza się jakby historyczna karta nadludzkich rozmiarów; obrazy które zdobią ściany i ich wielofarbny przepych zachwyca oko: bogactwo i sztuka łączą się i żyją w parze. Ołtarze z bronzu, z kamienia, z gipsu, arabeski, marmurowe rzeźby, gierlandy uwite z granitowych liści, malowidła, wzór geniuszu i sztuki, posągi których skamieniała sława przypomina żyjącym pokoleniom starych przodków oddawna zapomniany blask i potęgę.“

....„Dla Boga! w ciemności zdaje się nieraz że te marmurowe postacie ruszają się, i że podnoszą swe olbrzymie ramiona, lecz niestety, próżne złudzenie, gdyż inaczéj ten poczet bohaterów byłby już powstał kiedy niebezpieczeństwo zagłady groziło ich krajowi, i byłby jak druga falanga spartańska, nigdy niepozwolił na jego upadek. Ale temu orszakowi królów, gdzie kiedyż ziemia wydała coś podobnego?“

Z kościoła przechodzi poeta do zakrystyi do zachowanych w niéj pamiątek, zstępuje potem do grobów, gdzie w piękném i wzniosłem natchnieniu oddaje szczególny hołd cieniom Sobieskiego, Józefa Poniatowskiego i Kościuszki.

Musielibyśmy tłumaczyć mdłą prozą cały poemat, gdybyśmy chcieli iść z autorem do *Zamku* do *Wieży*, obchodzić z nim ulice, pływać po Wiśle—słodkie te i smutne wspomnienia, rozjaśnione tu i owdzie promykiem nadziei w lepszą przyszłość wyprowadziłyby nas daleko za granicę tego artykułu. Przestajemy więc na odesłaniu czytelników do źródła. Niemożemy wszakże rozstać się z tak lubym nam przedmiotem nieschwyciwszy tu kilku przynajmniéj rysów z dwóch najpiękniejszych, powyżéj opisanych, obrazów noszących tytuł: *Rosa Jagellonica* i *kopiec Kościuszki* (Kosciuszko-Hügel).

Rosa Jagiellonica jestto Uniwersytet krakowski. Trafnie wybrane nazwisko, ale słusznie poeta na wstępie twierdzi, że o kwiecie tym żaden niemarzył botanik, ani go wciągnął do swego herbarium:

„A wszakże, dodaje on, jestto kwiat dziwnej piękności i ze wszech miar godny, żeby poety śpiew odsłonił jego stowieczną sławę. Najdroższe kwiaty, moi panowie doktorowie, są te których ślad w obszerném kole natury zaginął już, jak nam się zdaje, prawie zupełnie, und

Eine solche Blume ja
Ist Rosa Jagiellonica.

Który z uczonych wynalazł to nazwisko, poeta się o to nie pyta; dość mu wiedzieć, że nazwisko jest piękne i trafne. Następuje nareszcie opis samego kwiatu:

„Przy rozkwitnięciu, był to jak bukiet róż bogaty w pączki, i w rozłożyste gałęzie, których ambrozyjskie tchnienie, napełniało na wszystkie strony słodką wonią, powietrze. I schodzono się z bliskich i odległych krain dla podziwiania téj Jagiellońskiéj Róży, i oddychano jéj wonią, i zdobiono się jéj pączkami, i każdy z tych pączków uniesiony rozumną ręką w kraj odległy, obcy, przyjął się i wydał drzewko, tak że wkrótce rozrodki tego dziwnego kwiatu, zapełniały wszystkie prawie kraje i woń jego ożywiała tysiące i tysiące piersi.“

Po oddaniu należnéj czci Jadwidze, która jak powiada poeta, sama ten kwiat zasiała i wypielęgnowała, następuje cudny obraz jego wielkości i blasku, epoki w któréj cała europejska nauka chyliła się pod téj róży ramiona, i oddychała jej słodkiem i pokrzepiającém tchnieniem.

„Byłto taki zjazd, taki ścisk, taki nawał, jaki tylko sobie myślą wystawić można i jakiego sam poeta nie jest w stanie opisać.“

Przyszła nareszcie chwila przekwitnienia i tu pozwalamy sobie powiedzieć że autor rozmija się z historyczną bezstronnością, przypisując jedynie i wyłącznie upadek szkoły Jagiellońskiéj, Jezuitom. Przyłożyli się oni niestety do niego, i nie mało, ale nie byli wyłącznymi i systematycznymi jak mniema autor, tego nieszczęścia sprawcami. Od chwili jak zachwiał się cały gmach państwa, trudno było myśleć o utrzymaniu składających go części.

W obrazie „Kopia Kościuszki“, uczucie liryczne poety, wznosi się do godnéj przedmiotu wysokości.

„Czuję, powiada, jak się otwierają rany mojego serca; i chciałbym być Chrystusem żeby cię wskrzesić: przyjm głos modlitwy od schylonego wędrownika u stóp grobowca twego, przyjm dzięki — razem, za te liczne i liczne godziny w których samotny, idąc za pędem moich uczuć i myśli, marzyłem w zachwyceniu przy tym kopcu wzniesionym ręką ludzką.“

Po opisaniu uroczystości w dniu poświęcenia tego pomnika, poeta zapytuje sam siebie, co zrodziło tę powszechną miłość dla Kościuszki? i odpowiada: „Und die Geschichte ruft in heiliger Wehmuth: Ah! alles war, *Muth*, *Bürgersinn*, und *Demuth*.“

Wskazaliśmy wprawdzie smutne, ale najpiękniejsze obrazy. Są wszakże między niemi i wesołe, humorystyczne, jak np. powieść o panu Twardowskim, lub o królu zamienionym w perłę itp.

Pod względem tonu i piękności poetycznych języka, autor poematu, stanął już pierwiej przez swe *Paralellen* w rzędzie naczelnych teraźniejszych niemieckich poetów, i utrzymał się godnie na tém stanowisku.

Chcielibyśmy odsłonić naszym czytelnikom jego nazwisko. Lecz nie mając do tego prawa, poprzestaniemy na chlubném dla niego i dla rządu oznajmieniu, że jest wyższym urzędnikiem w jedném z ministeryów państwa.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

W *Gazecie Augsburskiéj* czytamy następujące zawezwanie pana Piotra Steinkellera do otwierania przemysłowych zakładów w Żarkach: Jeżeli zakładanie fabryk w Królestwie polskiém liczone było od lat 30 do najpewniejszych i najzyskowniejszych przedsiębiorstw, jeżeli wszyscy ci, którzy zakładali przędzalnie, cukrownie, szklarnie i sukienne fabryki z oględnością i pilnością je dozorując, przyszli do znaczenia i majątku, to dziś po zniesieniu granicy celnéj między Polską i Rosyą, świetniejszemi są jeszcze nadzieje przedsiębiorców rękodzieł. Nietylko bowiem dla 4,700,000 ludzi pracuje się, ale przyjdzie zaspakajać potrzeby 67,000,000 mieszkańców. Na jakie wyroby cła opiekuńcze rozciągnięte szczególniéj zostały, przekonać się można z nowéj taryfy celnéj obowięzującéj od 13 stycznia, która w niemieckim przekładzie wyszła u W. B. Korna w Wrocławiu i po wszystkich księgarniach jest do nabycia za 1 talara. Szczególniéj korzystnemi byłyby wyroby bawełniane, jedwabne, niciane i wełniane, papier, szkło, skóry, wyroby garncarskie i chemiczne. Następnie zwracam uwagę jako przykład na wyrób blachy mosięznej, która dotąd w Polsce nie była jeszcze fabrykowaną. Zapewne żadne miejsce w Polsce nie byłoby tak dogodném do otwarcia podobnych zakładów, jak moje miasto Żarki i 12 do niego należących osad na przestrzeni 30,000 morgów z ludnością 7,000 mieszkańców. Oddalone tylko 6 mil od pruskiéj stacyi pogranicznej Mysłowice, dobra te przerznięte są na 2milowéj przestrzeni swojéj przez koléj żelazną idącą od Krakowa i Wrocławia do Warszawy. Obok nich płynie Warta tak silnym prądem, że w 10 miejscach da się z małemi kosztami użyć do ruchu fabryk siłą 60—80 koni. Dla budowy nowych zakładów dostarczają dobra najpiękniejszych i najtwardszych łomów kamiennych po 15 sgr. za sąg sześcienny o 216'; tysiąc cegieł kosztuje 5 tal tysiąc dachówek 7 tal., drzewo 1 tal. za 108'. tysiąc sztuk torfu wypada na 15 sgroszy, a znaczne kopalnie w pobliżu dostarczają węgla brylastego po 6 sgr. okruchowego po 3 sgr. za beczkę pruską. Wszystkie rodzaje glinki od ciemnobrunatnéj aż do białéj ogniotrwałéj znajdują się w dobrach. Piec topny tamże, tudzież 6 innych w pobliżu dostarczają surowego żelaza centnar pruski po 1 tal. w odlewach zaś ozdobnych po 2 do $2\frac{1}{2}$ tal. W samychże Żarkach znajdują się najdoskonalsze angielskie machiny pomocnicze jako to tokarnie, świdry, heblarnie, kuplowe piece itd. Artykuły żywności są nadzwyczaj tanie, a nie łatwo znaleść lepszego chleba, piwa, likierów i warzywa. Nadzwyczajną korzyść przynosi wreszcie koléj żelazna łącząca te dobra z Warszawą i zagranicą i mogąca ułatwić dowóz surowych płodów do nowych zakładów i następnie wywóz gotowych wyrobów daléj w kraj transportować. Ceny przewozu nigdzie nie są tak tanie, gdyż największa liczba przedmiotów kosztuje 2 pfen. od mili za 100 funtów. Bank polski daje zapomogi pod dobremi warunkami tak na gotowe towary, jak i na sprawienie nowych maszyn. Ktoby chciał obszerniejsze powziąść wiadomości, takowych udzielić może mój dyrektor gospodarczy pan Hirschberg w Żarkach lub ja sam piśmiennie *franco*.— Warszawa 17 lutego 1851 r.

Piotr Steinkeller.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 1go marca.* Metaliki 5-proc. $96\frac{11}{16}$.— Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $84\frac{15}{16}$. — Metaliki 4-proc. $76\frac{5}{8}$. — 4 proc. z 1850 r. 89. — $2\frac{1}{2}$-proc. 57.— 1-proc. $19\frac{1}{4}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, $295\frac{1}{4}$. Augsburg $129\frac{1}{2}$.— Londyn 12 42 kr. — Paryż 152. — Akcye Bankowe 1255. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 12. 39.

Kurs krakowski z d. 1 marca. Banknoty: $84\frac{2}{3}$. — Polskie papiery —. — Pruski kurant $106\frac{1}{3}$. — Imperyały ros. 34 gr. 15. Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20. 8. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $100\frac{2}{3}$. — Listy zastawne Galicyjskie dają $92\frac{1}{2}$, żądają 93.— Cwanc. stare $107\frac{1}{6}$ nowe $107\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z dnia 28go lutego. Dukat holenderski złr. 5 49.— Dukat austryacki 5 kr. 52.— Półimperyały ros. 10 15 kr. — Polski kurant 1 29. — Rubel ros. sr. 1 59 .— Galicyjskie Listy zastawne 88 złr. 50 kr.

Kurs wiedeński z dnia 27go lutego. — Metaliki $96\frac{3}{4}$.— Nowa pożyczka $84\frac{7}{8}$. — Akcye Banku wiedeńs. 1240. — Akcye Kolei żelaz. $130\frac{1}{4}$. — Agio od złota 34 od srebra $28\frac{3}{4}$.

Kurs wrocławski z dn. 1go marca. Banknoty austryac. $79\frac{1}{6}$. — Polski kurant $94\frac{1}{4}$.— Listy zastawne Król. Pols. nowe $93\frac{3}{4}$.— dawne $93\frac{3}{4}$.— Akcye kolei żelazn. Krako.-górno-szląs. $74\frac{1}{4}$.

URZĘDOWE.

Nr. 5535. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ. [638]
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W myśl art. 12 ust. hipot. z r. 1844 wzywa wszystkich prawa mieć mogących do spadku po Józefie Chmurze pozostałego, składającego się 1) z realności w Czarnéj-Wsi w gminie IX pod L. 24 położonéj. 2) z gruntów N. 247 komis. hip. (2 wojt.). 3) z gruntów N. 248 kom. hip. (8 wójt.), 4) z gruntów N. 249 kom. hip. (47 wójt.), 5) z gruntów dalszych N. 250 kom. hip. (119 wójt.) oznaczonych, na Czarnéj-Wsi w gminie IX położonych, ażeby się z prawami swemi do spadku powyższego w zakresie trzech miesięcy do Trybunału zgłosili się; po upływie bowiem zakresu tego, spadek w mowie będący podającym Katarzynie Chmurowéj żonie, Rozalii z Chmurów Stypułowéj, Feliksowi Chmurze i Salomei Chmurownie dzieciom zmarłego, w częściach na nich przypadających przyznanym będzie.

Kraków dnia 24 września 1850 r.

Sędzia prezydujący CZERNICKI.
[3] Sekretarz *Burzyński*.

Ner 40. CES.-KRÓL. SĄD POKOJU [639—3]
Okręgu III Mogilskiego.

Stósownie do art. ust. o usamoln. i na zasadzie artyk. 12 ust. hipot. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Szymonie i Apolonii Magulach włościanach z wsi Węgrzec pozostałego szczególniéj z domu i gruntu morgów 5 pod pozycyą 25 tabeli zamieszczonych, składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu 3 miesięcy do c. k. Sądu pokoju zgłosili się; po upływie bowiem tego czasu, pomieniony spadek zgłaszającym się teraz Stanisławowi Palmowskiemu i Helenie Bartyzel, jako nabywcom od sukcesorów tychże Szymona i Apolonii Magulów całkowicie przyznanym zostanie.

Kraków dnia 16 grudnia 1850 r.

Ślizowski.
J. Żuberski Pisarz.

[668] CES.-KRÓLEWSKI NOTARYUSZ PUBL. (1-3)
Miasta Krakowa i jego Okręgu.

Zawiadamia, iż w moc rezolucyi c. k. Trybunału miasta Krakowa i Jego Okręgu z dnia 7 czerwca 1850 roku do Nru 3312, sprzedane zostaną ruchomości, po nieobecnym Andrzeju Stępińskim pozostałe przez licytacyą publiczną; jako to: suknie, pościel, bielizna, srebra i kosztowności, książki i inne ruchomości, a to w dniu 12 marca 1851 roku i następnych, od godziny 9éj zrana poczynając, w domu pod L. 118 w gminie II w Krakowie za gotową srebrną monetę.

Kraków dnia 1 marca 1851 r.

Franciszek Jakubowski c. k. Not. Publ.

Obwieszczenie. (669)

Podpisany c. k. Notaryusz publiczny miasta Krakowa i Jego Okręgu w wykonaniu rezolucyi c. k. Trybunału miasta Krakowa i Jego Okręgu z dnia 19go b. m. i r. do L. 1061 zawiadamia: iż w dniu 4 marca r. b. o godzinie 9téj zrana odbędzie się w domu przy Rynku Głównym pod L. 21 w Krakowie stojącym, sprzedaż przez licytacyą publiczną ruchomości i mebli po ś. p. Justynie Łętowskiej pozostałych.

Kraków dnia 28 lutego 1851 r.

Eustachy Ekielski Not. Publ.

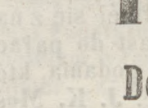
Obwieszczenie. [671]

Trzy woły ruskie będą w dniu 7 marca r. b., tojest w piątek o godzinie 10téj rannéj na targu właściwym na Wesołéj przy Krakowie w drodze egzekucyi sądowéj przez publiczną licytacyą sprzedane. — Kraków dnia 25 lutego 1851 r.

Stanisław Siermontowski, c. k. Kom. Sąd.

Inseraty.

Do wydzierżawienia [670]



Folwark Łubna w cyrkule Sanockim do państwa Dynowa należący na lat 7— tam znajduje się: dom murowany mieszkalny. owczarnia na 800 owiec i gorzelnia wyrestaurowana z nowym aparatem Rościszewskiego na 30 korcy zacieru kartofli i młyn o 50 kroków odległy.— Grunta położone dobrze i dogodnie — robotnika w téj wsi dostanie za umiarkowaną cenę w dużéj ilości, dodaje się sągów bukowych i jodłowych do gorzelni, których przywóz bliski i łatwy.— Chęć mający wzięcia tę dzierżawę— mógłby sobie sam zarządzić i dopilnować wiosenne zasiewy.— Bliższą wiadomość udzieli Jan Urbański w Duńkowicach, poczta Radymno.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
1	2	27" 4'''. 83	— 4° 1	1''' 32	ppuwsc. słaby	pogoda z chm.			
„	10	„ 2 83	— 7 6	1 02	„ „	pochmurno		— 1° 4	—10° 3
2	6	„ 1 68	— 2 9	1 57	zpłzach. „	„	śnieg		
„	2	27" 2'''. 48	— 1° 6	1''' 76	ppuzac. średni	„	śnieg		
„	10	„ 2 49	— 7 4	1 02	„ „	chmurno		† 0° 9	— 7° 7
3	6	„ 5 95	— 10 4	0 78	zachod. słaby	pogoda z chm.			

W DRUKARNI CZASU.